

Wychodzi codziennie o godz.  
3ciej po południu.

## Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 ct.	
miesięcznie 1 „ 30 „	
Z przesyłką pocztową:	
W państwie austriackim 4 zlr. 80 ct.	
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.	
Szwecji i Danii 6 „	
Francji i Anglii 25 franków	
Włoch 23 „	
Belgii i Szwajcarii 18 „	
Turcji i ks. Nad. 18 „	

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

# GAZETA NARODOWA.

## Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji  
*Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej  
pod liczbą 291. W Krakowie: Księgar-  
nia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu:  
na całej Francji jedynie p. *Ludwik Ploński*,  
rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p.  
*Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22. tudzież p.  
*Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. W  
Frankfurcie nad Menem i w Hambur-  
gu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą  
6 cnt. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza  
drobnym drukiem, oprócz opłaty  
stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umie-  
szczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopie-  
czętowane nie ulegają frankowaniu.

## Od wydawnictwa.

## Przedpłata na „Gazetę Narodową“

## Z przesyłką pocztową:

od 1. sierpnia do ostatniego  
września 1866 . . . . . 3 zł. 20 c.  
do końca roku . . . . . 8 „ — „

## Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

od 1. sierpnia do ostatniego  
września 1866 . . . . . 2 zł. 50 c.  
miesięcznie . . . . . 1 „ 30 „

Razem z przedpłata na *Gazetę* można przysłać  
przedpłata na „Wydawnictwo dzieł tanich i poży-  
tecznych w kwocie . . . . . 11 zlr.

Na Broszurę „Rozprawy o funduszach krajo-  
wych“ w kwocie . . . . . 65 cnt.

Na dramat S. p. Józefa Dzierżkowskiego pod ty-  
tułem „KRZYWA DROGA“, którego czysty do-  
chód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pom-  
nika, po niższej cenie . . . . . 50 cnt.

Na KARTĘ POLSKI . . . . . 2 zlr. — „

Lwów d. 27. lipca.

W całej nagości staje teraz przed oczyma Austrii centralistyczna prasa wiedeńska. Na wiadomość, iż Austrija występuje z Związku niemieckiego, przejął ją popłoch paniczny. Widzi ona, że zarazem skończy się i panowanie wyłączone niemieckiego żywiołu w Austrii, że państwo na federacyjnej zasadzie musi się uorganizować teraz, jeżeli ma sobie zapewnić przyszłość, że sprawiedliwym musi być względem wszystkich narodowości i każdej wymierzyć co się jej należy. Wiele wściekły gniew wpadają centraliści i centralistyczne dziennikarstwo. Czują się zagrożeni w tem, co jako swój przywilej w Austrii, uważali. „My Niemcy, chociaż mniej liczni, lecz rozumniejsi jesteście od innych narodów austriackich — wołają pisma wiedeńskie — więc nam się należy panowanie i przewaga w Austrii. Jeżeli rząd austriacki nam nie uczyni po woli, nie zabezpieczy nam tego panowania przez zwolnienie szerszej Rady państwa i przywrócenie ustawy lutowej, to ludność niemiecka Ignąć będzie zawsze do Niemiec, czuć się będzie pokrzywdzoną w Austrii i wkrótce wybuchnie nowa wojna, w której Prusacy zabiorą niemieckie prowincje austriackie i wiecła je do Niemiec.“ A rekojmie, iż panowanie centralistów będzie zabezpieczone, widzą w obaleniu antycentralistycznego ministerstwa a objęciu steru rządu przez centralistów. Dla nadania cechy wolności dążeniu swemu do dalszego panowania nad nieniemieckimi ludami Austrii, żądają, aby to ministerstwo centralistyczne było odpowiedzialne, aby rząd był parlamentarny. I my godziłibyśmy się zupełnie na odpowiedzialność rządu: ale odpowiedzialność na podstawie ustawy lutowej i szerszej Rady państwa, byłaby tylko rekojmią silną dla centralistów, że ministerstwo do nich się zastępuje i wskazaniami przez nich pójdzie drogami! Taką odpowiedzialność rządu byłaby jedynie umocnieniem przewagi niemieckiej większości w Radzie państwa!

Ustawa lutowa, szersza Rada państwa i rząd parlamentarny, to wszystko razem zestawione przez centralistów, jest dla narodów nieniemieckich w swej całości bardzo groźne. Taki liberalizm centralistów to niewola dla innych narodów. Pierwej narody muszą wiedzieć, komu będzie rząd, ministerstwo odpowiedzialne, nim osądzić będą mogły, czy ta odpowiedzialność będzie dla nich pożyteczną lub zgubną. Pierwej trzeba zreorganizować ustrój monarchii, utworzyć parlament centralny, który byłby prawdziwym wyrazem wszystkich narodów w Austrii, a dopiero wtedy rząd parlamentarny, odpowiedzialny, byłby pożądanym dla całej Austrii.

W zachłannym postępowaniu centralistów, najwięcej oburza nietylko podstępność, z jaką sztandar liberalizmu wywieszają i chcą nim krótkowidzących obalamować, lecz i efronterja, z jaką ciągle

przemawiają w imieniu niby całej ludności w Austrii.

Między 6 milionami Niemców przeważna większość ani myśli o panowaniu nad innymi narodami w Austrii; żąda tylko dla siebie swobód narodowych i politycznych. Tylko biurokracja niemiecka, wiedeńscy fabrykanci, kupcy, finansisci, a głównie dziennikarstwo, które popadło przeważnie w ręce żydów niemieckich, i jest narzędziem w ręku biurokracji i świata finansowego, radeby utrzymać panowanie swe nad innymi ludami, sposobność wyzyskiwania ich, przy pomocy zcentralizowania wstępnego życia w Wiedniu. Centralistyczne dzienniki są więc tylko wyrazem tej klikki wiedeńskiej i tylko w jej interesie przemawiają.

Stokroć przypominają to centralistom organa rozmaitych narodowości Austrii, przypominają i niemieckie niecentralistyczne dzienniki, lecz efronterja centralistów jest bez granic. Zawsze i zawsze wracają one do podszywania się pod opinie ogółu ludności. Na placu wiedeńskim słyszą tylko własne głosy i krzyki, więc zdaje im się, że przekrzykując zdołają wszystkie inne głosy w Austrii.

Jeżeli po dzisiejszych klęskach Austrii nie porzuciła systemu, który centraliści zalecają, to okazałoby się wkrótce, iż zamiast podziwiać się, leci do coraz większego upadku. System ten w pełnej sile kwitnąc, nie zdołał przysposobić państwu potrzebnych sił moralnych i materialnych, i stał się powodem klęsk obecnych. Gdyby go jeszcze raz zrestaurować chciano, to wprowadziłby państwo w rozprzężenie zupełne.

## Przegląd polityczny.

Wspominaliśmy już, że formacja straży obywatelskiej w Wiedniu postępuje bardzo leniwo. Burmistrz p. Zelinka projektował korpus liczący 20.000 ludzi, a wszystkich ledwie mu się dotąd udało zebrać 200 ludzi. Dzienniki wiedeńskie gorzko żałują z powodu tej panującej między Wiedeńczykami apatii i obojętności o losy ojczyzny. *Ost. Post.* pisze: „Zdawało się, że mieszkańcy stolicy tłumami spieszyć będą do biur magistratualnych, aby wstępować w szeregi milicji obywatelskiej, dzieje się jednak zupełnie inaczej. Między publicznością najdziwniejsza, trudna do pojęcia panuje obojętność, zapisywanie się prawie wcale nie postępuje, powiadają: „Jeżeli wprzód nas nie chciano, to teraz my z owu nie chcemy.“ *Ost. Post.* uspakaja wreszcie mieszczan, że tu bynajmniej nie chodzi o jakieś narażenie się na niebezpieczeństwo, o walkę z nieprzyjacielem, bynajmniej, chodzi tylko o utrzymanie porządku w mieście, o utrzymanie bezpieczeństwa wewnątrz. Wobec podziwienia godnej apatii, panującej obecnie w Wiedniu, której przyczyn tutaj rozbić nie myślimy, wątpię bardzo, by gorące odezwy burmistrza i ogniste patryjotyczne artykuły dzienników zdołały obudzić w Wiedeńczykach patryjotyzm i zapal do sprawy. Zresztą Rada miejska, ta reprezentantka mieszczan wiedeńskich dała przykład, który teraz ludność naśladuje.

Najj. Pan wydał do Tyrolczyków manifest pod dnem 19. bm., który rozlepieno po rogach miasta Innsbruku.

Manifest ten opiewa:

„Do Mego wiernego ludu Tyrolskiego“.

„Nieszcześnie wypadki na północnym teatrze wojny uczyniły wzmożenie mojej armii północnej częścią zwycięskiej mej armii południowej niezbędną koniecznością.

Niestety powiększają się przez to niebezpieczeństwa, zagrażające granicom mojego kochanego Tyrolu, i teraz więcej zależy na tem, niż kiedykolwiek, aby cała siła ludowa, aby wszyscy zdolni do broni mężczyźni przyłączyli się do mojej walecznej armii.

„Do mego zawsze wiernego ludu tyrolskiego odzywam się więc, aby w obronie swej ziemi rodzinnej z podwojona stawali siłą i aby w szlachetnem poświęceniu się za najświętsze dobro, za Boga, cesarza i ojczyznę współzawodniczyli z Mami dzielnymi wojskami.

„Godnymi swych pełnych chwały przodków, okazać się wnikowicie. To przekonanie jest nie-  
wzruszenie wkorzenione w piersiach waszego cesarza.

Franciszek Józef m. p.“

Umówione między Austrią i Włochami powstrzymanie się od kroków nieprzyjacielskich, rozpoczęło się od południa 25. lipca i trwało aż do dnia 2. bm., z powodu iż znoszenie się dworu włoskiego z pruskim i austriackim wymaga wie-

cej czasu, niż między Wiedniem a główną kwartierą pruską. Kończy się więc tymczasowy rozejm włosko-austriacki dnia 2. sierpnia. Gdy dzisiaj w południe kończy się pięciodniowe powstrzymanie nieprzyjacielskich kroków między Prusami a Austrią, więc dla ułatwienia dalszych rokowań pokojowych i zrównania końca rozejmu między wszystkimi trzema wojującymi stronami, Prusy zaproponowały, aby tymczasowy austriacko-pruski rozejm przedłużyć o dni pięć, to jest do 2. sierpnia. Dotąd niema wiadomości czy w Wiedniu to przedłożenie przyjęło. W głównej kwatrze austriackiej skonstatowano, iż podczas dotychczasowego rozejmu Prusy nie do trzymały warunków umówionych, lecz w dwóch miejscach posunęły swe wojska poza wytkniętą linię demarkacyjną.

Dotąd niema dokładnych wiadomości o warunkach, na podstawie których zawarto pięciodniowe zawieszenie broni, a które jak wiadomo służyć mają także za podstawę, zawrzeć się mającego rozejmu. Według doniesień z Paryża, przedstawia się to rokowań o rozejm w sposób następujący: Hrabia Goltz przywiózł dnia 19. bm. cesarzowi Napoleonowi, niecierpliwie oczekiwaną odpowiedź króla pruskiego. Odpowiedź ta była zadawalną. Prusy zgodziły się na zmodyfikowany przez Francję program swój, i oświadczyły gotowość do traktowania z Austrią na tej podstawie o zawieszenie broni i o punkta przedugodnego pokoju. Główną podstawą proponowanego przez Francję, a przez obydwie w wojnie będące mocarstwa przyjętego programu, są według tych doniesień paryżskich, następujące punkta: „Austrija występuje z Niemiec: wyraz ten jednak nie określa dokładnie rzeczy, gdyż Niemcy jako całość polityczno-narodowa istnieć przestały. Części nieaustriackie Niemiec zostaną nominalnie podzielone w dwie odrębne konfederacje, w północną i południową. Północna przechodzi pod zwierzchnictwo Prus, ma własny parlament i własny rząd związkowy. Południowa konfederacja składać się będzie z Bawarii, Württembergu, Badenu i Hessendarmstadtu. W tej części południowej ma Bawarię przewodnictwo militarne. Do Prus wcielają się księżstwa i południowe parcele Hanoweru. Związek południowy może się z północnym jak też i z Austrią jak najściślej wiązać. (Co się dzieje z Saksonią?) Austrija płaci część kosztów wojennych, jednak gwarantując jej się dzisiejsze jej posiadłości z wyjątkiem Wenecji. O południowym Tyrolu niema mowy.“

*Schles. Ztg.* otrzymawszy wiadomość o tych warunkach, powiada, że gabinet tuijerski przedłożywszy przyjęcie takich warunków w Wiedniu, wygrał bronią dyplomatyczną drugą bitwę pod Koenigsraecem. *N. fr. Presse* zaś przytacza, jak powyższe podstawy układu, wyraża przekonanie, że po zawarciu takiego pokoju, którego następstwem będzie kongres i zmiana karty europejskiej, przyjdzie do nowej wojny, gdyż jej zdaniem takiego pokoju nie mogą znieść na długo Niemcy, nie może go znieść na długo Austrija.

*Journal de Debats* przedstawia przebieg rokowań w sposób następujący: „Francja zbadawszy przedłożony jej przez Prusy program układu, przelała zmodyfikowany go przez księcia Reuss dn. 19. b. m. do głównej kwatery pruskiej, a przez ks. Napoleona królowi włoskiemu. P. Benedetti przywiózł zaś propozycję cesarza Francuzów do Wiednia. Król pruski oświadczył, że uważa propozycję francuską za dostateczną i zobowiązał się powstrzymać przez pięć dni wszelkie kroki nieprzyjacielskie pod warunkiem wzajemności ze strony Austrii. W ciągu tych dni pięciu miała Austrija oświadczyć, czy przyjmuje propozycję francuską czy nie.“ Według *Journal de Debats* przedstawia się więc rzecz w ten sposób, Austrija przystała jedynie na powstrzymanie przez pięć dni kroków nieprzyjacielskich; czy jednak propozycję francuzko-pruską jako podstawę traktatu pokoju także, niewiadomo.

Zgodnie z powyższem doniesieniem dziennika *Journal de Debats*, powiada *la Patrie*, że w ciągu pięciodniowego zawieszenia broni ma się Austrija zdecydować i sformułować swoją odpowiedź. Gdyby po upływie tego terminu Austrija odpowiedź swą nie sformułowała, w takim razie milczenie jej będzie uważane za odpowiedź odmowną, i ze strony pruskiej rozpoczyna się na tymczasie kroki nieprzyjacielskie.

Inne wiadomości świadczą, że Austrija przyjęła zupełnie propozycję francuską, że zdecydowała się na wystąpienie z Niemiec, a według pogłosek obiegających, miał pięciodniowy rozejm zostać przedłużony według jednego do d. 2. sierpnia, według innych na cały miesiąc.

*Wiener Abendpost* z d. 21. bm. pisze: „Jakkolwiek rząd cesarski spowodowanym jest uznawanie zupełnie patryjotyczne zachowanie się bez austriackiej, nie można przecież pozostawić bez odpowiedzi niektórych głosów, które podnosiły zarzut, jakoby ze strony Austrii nie prowadzono układów pokojowych z należytą gorliwością. Rząd cesarski poświęca całą troskliwość temu przedmiotowi i nie opuszcza żadnej okoliczności, któraby mogła poprzeczyć jego szczerze i usilne starania ku sprowadzeniu zaszczytnego pokoju.

Wszakże bierze on oraz na uwagę w całej rozciągłości wymagania, jakiego miały prawo przywiązywać ludy Austrii do faktycznych podstaw takiego pokoju. Nie myli on się wcale, że pomiędzy temi wymaganiami jest najgłówniejszem żądaniem zachowanie terytorjalnej całości państwa, i sądzi, że uczyni tylko zadość obowiązkom swemu i postąpi w duchu wiernego patryjotyzmu, jakim odznaczają się od dawna ludy Austrii, jeżeli przy układach pokojowych poświęci głównie starania swoje temu przedmiotowi. Ważnem zadaniem ludu jak niemniej i rządu jest, zważyć należyte siły i środki pomocy, jakie ma do dyspozycji, i ani nie cenić ich nad wartość, ani też poniżej wartości. Rząd i lud zgadzają się w tem przekonaniu, że nie może się stać nie takiego, coby zagrażało podstawom egzystencji państwa, ale i nie takiego, co by wstępna lekkomyślnością zmarnowało siły ludu.“

Urzędowa zaś *Wiener Ztg.* oświadcza w numerze z dnia 23. b. m., że wiadomość podana przez *N. fr. Presse*, jakoby pięciodniowe zawieszenie broni przyjęte zostało przez rząd austriacki jedynie skutkiem presji ks. Grammonta, który miał gabinetowi wiedeńskiemu prawie grozić, jest zupełnie fałszywą. *Wiener Ztg.* upewnia, że Francja „w najbardziej przyjacielskim duchu swoje pośrednictwo ofiarowała, i że w równie przyjacielskim duchu pośrednictwo to dworu tuijerskiego przyjęte zostało.“

Z Pragi piszą pod dnem 16. b. m.: „Wczoraj opuścił nas pruski komendant miasta podpułkownik Ranisch: był na pożegnaniu u burmistrza Dra. Bielskiego i oznajmił mu, że król Wilhem mianował gubernatorem Czech generała Vogla-Falkensteina. Ten przybędzie najdalej we Czwartek do Pragi i rozpocznie się polityczna czynność władz. Obwieszczenie podobnej treści oznajmiło ludności to postanowienie królewskie. Pruska armia i jej liwerauci zbierali wczoraj jeszcze znaczne zasoby żywności, także kilku kupców sprzedawało im towary swoje za gotówkę. Dziś z wyjątkiem bardzo małej załogi, nazywanej tylko do straży, opuścili Pragę wszystkie wojska pruskie, i właściciele domów oddechały swobodniej, byle tylko nie potrzebowano obawiać się dalszych kwaterek. Z Bernem zostanie przywrócona jutro komunikacja kolejną żelazną, a może nawet transporta osób i poczta listowa będą mogły odejść regularnie. Znany dziennikarz czeski, Barak, został przyjęty jako tłumacz czeski do komendantury. W ciągu ostatnich dni żądano ze strony król. pruskiej wojsk w drodze rekwiizycji od tutejszej gminy miejskiej oprócz dostarczanych codziennie naturalistów jeszcze 8 wyprawionych skór, 1 skórę płową, 3 1/2 cetnarów ryżu, 31 cet. chleba, 1 cetn. soli, 60 ft. kawy, 30.000 gwoździ podoszewowych, 15.000 gwoździ obcasowych, 8.000 guzików, 3 młoty, 5 pil, 4 obieg. 50 paszków rapturowych, 8 koszar do pakowania, 40 koców dla chorých, 24 tuzinów guzików, 260 bandażów, 28 kołowrotów, 450 łokci sukna, 200 skórek cielęcych, 4 skór na podszewy, 600 koszul, 8.000 gwoździ do podków, 700 prześcierań, 700 ręczników, 80 map, a mianowicie Czech, Morawii, Niższej i Wyższej Austrii, tudzież Węgier, każdego z tych krajów po 20 sztuk, 76 butelek wina i 456 cygarów, a nadto jeszcze pewnej ilości szklanek, dzbanów i t. p., wódki i piwa, skór na bębny, dorózek, flaków, koni, podwód.“

**Prusy.** W Prusiech widać mają nadzieję, że się Kraków Prusakom dostanie, bo w Izbie handlowej wrocławskiej toczyły się rozprawy nad tem, co się ma stać z Krakowem w razie, gdyby to miasto do Prus przyłączone zostało? I po dłuższych debatach postanowiła wrocławska Izba handlowa podać na piśmie prośbę do króla, by Kraków, gdy zostanie wcielony do Prus, ogłosić wolnym miastem. Oto sprawozdanie z posiedzenia Izby handlowej wrocławskiej z dnia 16. bm.:

„Z wielu stron poruszono pytanie względem przywrócenia byłego wolnego miasta Krakowa w interesie handlu, mianowicie szlaskiego, aby uczynić go przedmiotem przyszłych układów pokojowych. Przewodniczący przedstawił naprzód, jak wielkie miał znaczenie wolny Kraków dla handlu szlaskiego, i jakie w swoim czasie (1846) kroki były przedsiębiorne u rządu ze strony starszych stanu kupieckiego i komitetu kupców w Wrocławiu, aby uchylić szkody, rządzone handlowi przez wcielenie Krakowa do Austrii, a przynajmniej takowe zmniejszyć. Wszystkie jednak w tej mierze usiłowania okazały się bezskutecznymi. Zgromadzenie kupieckie było jednogłośnie tego zdania, że należy zwrócić uwagę rządu królewskiego na te stosunki, aby przywieść do skutku warunek pokoju o ile można korzystny dla interesów szlaskiego handlu, przemysłu i rękodzieln. Po dokładnym rozbiórce uchwalono zanieść prośbę do rządu z wnioskiem, aby podczas układów w ogóle pokojowych z Austrią, uporządkowanie stosunków handlowych na podstawie wolności handlowej, a względnie, na podstawie traktatów handlowych zachodnio-europejskich postawić za jeden z głównych warunków i przy nim obstawać, zarazem jednak starać się o to, aby dawne wolne miasto Kraków z okręgiem, jeźli by wie-



lono zostało do państwa pruskiego, stanowiło pod względem handlowym wolny targ handlowy, tudzież aby pożądaną już częścią kolei żelaznych między Szląskiem a Austrią jak najspieszniej zaprowadzone zostały.

Sejm berliński, który dnia 30. bm. zagajony zostanie, miał być pierwotnie zagajony osobie przez króla samego, później postanowiono, by król zastąpił hr. Bismark: z telegramu wczorajszego wiemy, że zagaić go ma w imieniu królewskim minister Heydt. Pierwszą sprawą, poddaną pod uchwałę, będzie sprawa przyzwolenia funduszy, potrzebnych do dalszego prowadzenia walki. Drugą sprawą będzie projekt ustawy wyborczej do parlamentu niemieckiego. Prawdopodobnie projekt ten onierać się będzie na ustawie wyborczej z r. 1849. *Staatsanzeiger* ogłasza tę ustawę w całości. Parlament niemiecki ma być zwołany zaraz po zamknięciu sesji sejmowej, jak się spodziewają, w połowie sierpnia.

**Włochy.** *Italia* powiada, że dla kraju we-neckiego wydał już rząd włoski następujące ustawy: statut królestwa; ustawę co do formalności, mających poprzedzić czynności rządu i co do ogłaszania ustaw; ustawę w sprawie gwardji narodowej; ustawę prasową; ustawę o rozwiązaniu teraźniejszych delegacji prowincjonalnych, tudzież bióra poliej; ustawę, mocą której delegowani rządu będą mogli zawieszac tymczasowo urzędników w ich czynnościach, rząd zaś wydawać będzie decyzje co do przywracania ich do posad lub usuwania z takowych; ustawę co do bezpieczeństwa publicznego i co do prawa, przysługującego delegowanemu rządu rozwiązywania rad gminnych. Wkrótce wydany zostanie dekret, zaprowadzający rady gminne i prowincjonalne, stosownie do ustawy królestwa włoskiego.

## Z południowego teatru wojny.

Udzielono nam wczoraj po wydaniu numeru urzędowo następującego telegramu:

Minister stanu do c. k. namiestnika we Lwowie.

Wiedeń dnia 26. lipca 1866.

Tyrolska komenda wojskowa donosi:

**Trydent dnia 25. lipca.** Po kilku drobnych potyczkach między Cizez zano i Pergine zaatakował dzisiaj popołudniu nieprzyjaciół przeważnymi siłami nasze prawe skrzydło, stojące w Val Sorda, pod dowództwem kapitana Cramolini z pułku strzelców cesarskich. W potyczce, w której walczone z wielką zacietością, stracił nieprzyjaciół chorągiew pułkową, 50 jeńców, 80 zabitych, wielu rannych i opuścił pobojevisko, uciekając spieszenie ku Vigolo. Odwrót ten skłonił także prawe nieprzyjacielskie skrzydło pod Pergine do odwrotu. Kompania strzelców ochotników Insbrucko-sonnenbergskich i kompania strzelców krajowych Zell-fügnerskich brały chwalebny udział w tej potyczce. Kapitan Zimetter, dowódca pierwszej, został raniony.

Komendant wojsk nieprzyjacielskich generał-porucznik Medici zawiadomił mnie, celem zapobieżenia dalszemu niepotrzebnemu rozlewowi krwi, iż zostało zawarte zawieszenie broni, skutkiem czego zaprzestano kroków nieprzyjacielskich.

Z tego telegramu widzimy, że Włosi posunęli się byli do wschodnio-południowej strony przez Primolano dolinę Val Sugana, w głąb Tyrolu. Pergine oddalone jest tylko o stację pocztową od Trydentu na wschód, Cizezana o milę od Trydentu na północ, a Val Sorda leży tuż nad pierwszą stacją kolejową, z Trydentu na południe przez Roveredo do Werony wiodącej. Vigolo leży tuż obok Val Sorda.

Nie mamy od dnia 21. do dnia 25. żadnych wiadomości o ruchach Włochów i Austriaków w południowym Tyrolu, to jest od bitwy w Val di Ledro, do podanej w powyższym biuletynie, chociaż zapewne ani jedna ani druga strona nie spoczywała, i zapewne nieustannie toczyły się utarczki. Nie wiemy zatem czy doliny od Rivi i od Roveredo do Trydentu są w ręku Włochów. Jeżeli tak jest, to po Trydent południowy Tyrol już był w faktycznym posiadaniu Włochów a Werona od Wiednia tak na Ilirję, jak na Bawarię odcięta.

O bitwie pod Lissą nadeszły dwa dopelniające, ale nie objaśniające jeszcze dokładnie telegramy: jeden urzędowy, wodza austriackiego, kontr-admirała Tegethoffa ze Spalato d. 21. lipca g. 10. wieczór: „Z osady zatopionej nieprzyjacielskiej fregaty pancerniej ocaliło się pływaniem około 20 ludzi na Lissę. Według ich zeznania był admirałski okręt admirała Persano „Re d'Italia” (siła parowa 800 koni, 36 dział i 550 ludzi); Persano przed godziną przeniósł się był na „Affondatore” (monitor najsilniejszy europejski). Nieprzyjaciela już nie widać poza Monte Hum. Dziś rzeźbimy umarłych. Dowódcy i oficerowie sławia gorąco swoich ludzi, i ja toż samo muszę wszystkim oświadczyć moje zupełne uznanie. Okręt liniowy „Kaiser” spisat się arcyświetnie.” — Ten telegram potwierdza, że bitwa morska nie toczyła się pod Lissą, ale znacznie wyżej, na równi miasta Spalato. Po drugie pokazuje się też, że ta bitwa zaszła nie d. 21., ale d. 20. bm.

Nie podlega wątpliwości, że flota austriacka zwyciężyła, mimo iż liczbą i ogromem okrętów była słabszą od włoskiej i na połowie jej okrętów osada jeszcze nie miała czasu do wprawy należeć. Włosi liczyli na pewne iż zwyciężą. *Corriere delle Marche* pisze z Ankony pod dn. 17.,

a więc w wilię rozpoczęcia operacji włoskich pod Lissą: „Flotę naszą dowodził Persano, Albini i Vacca; są na niej Amico, Longo i tylu innych nieustraszonych kapitanów, walecznych oficerów, łaknących boju marynarzy, którzy tęsknią za śmiałymi wyprawami. Oby bogi morsk sprzyjał Włochom a blask sławy opromieniał naszą banderę! To pewna, że nie szczędzono ani sztuki, ani umiejętności, ani trudu, ani pospiechu w robocie do przygotowania wszystkiego na stanowczą chwilę tak, aby potężny cios po-walił w gruzy najsilniejszą nieprzyjaciół naszych warownię morską. W najkrótszym czasie wykonano najzupełniejsze uzbrojenie do boju, tak iż można powiedzieć, że flota nasza z potężną siłą wyrusza na morze.”

Zwycięstwo to podniosło niezawodnie opinię o wojennej sile Austrii, i odrzucańszy Włochów, zrobiła walkę między Austrią a Włochami jeszcze zacietszą. Dodamy tu jeszcze, że była to na wodach europejskich pierwsza walka monitorów i pancerników, i w ogóle wojennych statków parowych, gdyż utarczki w wojnie duńskiej były zbyt nieznaczne.

Drugi telegram podaje *Fremdenblatt* z Tryestu dnia 21. bm.: „O przebiegu świetnej potyczki naszej eskadry, zakończonych spiesznym odwrotem floty włoskiej, słychać co następuje: Kontr-admirał von Tegetthof, ledwo dostrzegł flotę włoską pod Lissą, już najechał całym pędem parą swoją fregatą pancerną „Arcyks. Maksymilian” na wielką nieprzyjacielską fregatę pancerną i zatopił ją. Bersaliery, którzy się przytonięciu fregaty uratowali na liny masztów, strzelali na „Arcyks. Maksymilian” i przyprowadzili go o stracie kilku w zabitych i rannych, ale nieprzyjacielska fregata w sześciu sekundach już była ze wszystkich pod wodą. Tymczasem pułkownika bar. Pöck, dowódcę drewnianego statku liniowego „Kaiser” o osadzie młodej z 390 ludzi, napadły 4 nieprzyjacielskie pancerniki, które nań także najechały. Ale ogień działowy „Kaisera” był tak dosadny, że na jednym z owych 4 pancerników zapalił się magazyn amunicyjny i pancernik wysadził w powietrze. Po tem cała flota włoska natychmiast zabrała się do odwrotu i opuściła port Lissy. Osada nasza, po największej części młoda, zachowała się wybornie pod dowództwem walecznych oficerów. Mianowicie oplakują tu stracie dzielnego kapitana liniowego, Erika af Klin.”

Telegram ten nozi na sobie różne cechy skomponowania. Okręta nie toną w 6 sekundach, a osady okrętów liniowych wynoszą zwykle trzy razy więcej jak 390 ludzi.

O potyczkach w południowym Tyrolu podają *Vaterland i Kamerad*, tudzież tyrolskie, które są podobno uprzywilejowane do podawania wiadomości z tamtego teatru wojny, tak zabawnie przesadnie wiadomości, tak sprzeczne z rezultatami, których ostatecznie zanegować nie podobna, że szkoda miejsca na ich powtarzanie. Urzędowy biuletyn z Comano d. 21. donosi, że d. 19. bm. na patrol austriacki z Val Arsa ku Schio wysłany z 16 ludzi złożony, napadło 50 do 60 lansjerów włoskich, którzy 10 ludzi utracili; patrol austriacki miał utracić jednego, który się zapodział.

W potyczkach w Judykarjach wzięli Austriacy 15 garibaldistów w niewolę, których za poddanych austriackich uważają (14 z południowego Tyrolu i 1 Węgra, który już od lat 17 wyemigrował), więc wyłaczili z pomiędzy jeńców włoskich i pod sąd wojenny oddali, jako buntowników. Jeżeli z Wiednia nie nadejdzie inny rozkaz, będą zapewne rozstrzelani.

## Z północnego teatru wojny.

O bitwie pod Preszburgiem dnia 22. b. m. niemają wiedeńskie dzienniki poniedziałkowe, któreśmy otrzymali wczoraj wieczorem — prócz wiadomego doniesienia urzędowego, żadnych szczegółów. Główna kwatera króla pruskiego znajdowała się wówczas w Günsendörfe, dokąd udali się byli komisarze rozejmowi. Prusacy ścigali nad Dunaj wszystkie do dyspozycji zostające im wojska. Nawet załoga Pragi z generałem Rosenberg-Gruszezyńskim, tudzież z placmajorem Renischem wymaszerowała dnia 18. bm. nad Dunaj, zostawiając jedynie landwerę drugiego powołania, w oczekiwaniu posiłków ze Saksonii. Załoga austriacka twierdzy Theresienstadt robiła jakąś wycieczkę. Podobnie, załoga Jozefstadtu ma często gęsto niepokoić drogę komunikacyjną pruską na Skalice i Nachod prowadzącą. W Pradze samej oczekiwano przybycia mianowanego gubernatora jener. Vogel v. Falkenstein, który pod względem zwinności działań, usprawiedliwia całkiem swoje nazwisko. D. 20. b. m. sprowadzono do Pragi kolejną pardu-bicką 157 żołnierzy i 7 oficerów ciężko rannych, którzy dotychczas leżeli po szpach i stajniach w okolicy Königsgratzu. Pomiędzy oficerami znajduje się podporucznik Prager od pułku Nassau.

Z Olomuńca, który nie musi być całkiem odcieczony, otrzymaliśmy wychodzący tamże dziennik *Olomoucke Noviny* d. 19. i 21. bm. Wychodzi on tylko w małym półkarkusku, i zawiera niektóre szczegóły o bitwie stożonej d. 15. b. m. pod Towaczowem (Tobitschan na lewo od Przyrowa). Szczegóły te pochodzą z podań świadków naocznych, zapewne żołnierzy austriackich, i nie dają dokładnego obrazu starcia. Widać tylko, że Prusacy wiedzieli, iż tego dnia jener. Benedek ze switą i brygadą Rothkircha opuścił Olomunieć, by się udać za resztą armii, która pociągnęła ku Wiedniowi. Zrobili tedy zasadzkę u przeprawy przez rzekę Morawę i Beczwę. Główna siła pruska stała w Prościejowie, a pod Towaczowem, tudzież pod Brodek, i jakąś wioskę nazwiskiem Rokietnica, której na mapie nie ma wysunęli kolumny do ataku. Najsilniejszą pozycję zajęli w samym Towaczowie, obsadzając zamek hr. Kuenburga, a szczególnie bażantarnię. Brygada austriacka nie wiedząc o nieczem posuwała się zrana około godz. 11 ku Towaczowu

i na polach pomiędzy Towaczowem a Opłoczanami została zaatakowana z nienacka.

W pierwszym starciu ucierpiał najbardziej pułk piechoty księcia tokańskiego (Słowacy). Dział austriackie skierowały się na bażantarnię, ale i naszym — powiada *Noviny* — nie dobrze się powiodło. Wkrótce zaczęli się cofać i uciekać napowrót ku wsi Dubna. Kolo zamku w Nienakonicach postawili się baterje austriackie na nowo. Po jednogodzinnym boju ustąpili Austriacy z tej pozycji, i zajęli drugą dalej w tyle, kolo kościoła we wsi Dub, gdzie się trzymali 2 godziny. Natonec „przemoczeni” zostali Austriacy i schronili się do lasu cytowskiego, lecz i tam zaatakowani, cofnęli się przez rzekę Morawę ku Brodkowi i Rokietnicy (kolo Przyrowa), a mosty na Morawie spalili za sobą. Na tem skończył się bój około godz. 3ciej popołudniu. W odwrocie swoim zostawili Austriacy 4 wozy amunicyjne, poodrzynawszy postronki koniom; zabrał je nieprzyjaciół. U przeprawę zaś przez Morawę rzucali Austriacy tornistry i karabiny. Prusacy cofnęli się potem do Towaczowa, nie zabierając ze sobą karabinów austriackich, lecz tylko łamali takowe. Na drugi dzień dopiero zajęli Dub i Nienakonice, i przedsiębrali tamże rozliczne rekwizycje.

Benedek w tej utarczce naoczny świadek nie widział, a *Noviny* dodają, iż generał o godzinie 1. opuścił pole bitwy i odjechał do Rokietnicy nad rzeką Beczwą, gdzie tego samego dnia o godz. 3. popołudniu była także potyczka z inną kolumną pruską. Naoczny świadek opowiada, że w Rokietnicy stało wojsko austriackie, o czem dowiedzieli się Prusacy od jednej kobiety ze wsi, która myśląc, że ma z Sasami do czynienia — powiedziała im wszystko. Prusacy tedy napadli tam wojsko austriackie — dwie kompanie. — Z poza wsi jednak artylerja austriacka posilkowała piechotę. Po dwugodzinnym boju Prusacy musieli ustąpić na południowy brzeg Beczwy, zostawiając na pobojevisku 16 zabitych.

Wśród tego Benedek ze swoim sztabem znajdował się w pobliżności miasteczka Przyrowa, gdzie jadł obiad, i potem udał się w kierunku południowym. W poniedziałek zrana wojsko austriackie opuściło Rokietnicę i Przyrow i udało się do Holeszowa, z kąd zapewne musiało pociągnąć do komitatu trenczyńskiego.

O zdobyciu 18 dział austriackich, naoczni świadkowie nie opowiadają nic. Mówią tylko, że w potyczce pod Towaczowem został ciężko ranny jakiś generał pruski, który umarł zaraz i podług własnego życzenia został pochowany na pobojevisku.

Zresztą opowiadają *Ol. Noviny* o mnóstwie patroli i rekonesansach pruskich, które docierały aż o pół mili pod Olomunieć, rozpytują ludzi, rekrutują, każą sobie jeść i pić dawać, wyrabiają rozmaite gwałty i tp.

Z *Kamerada* dowiadujemy się, że załogująca na Szląsk c. k. brygada jen. Breischa została wzmocnioną jednym szwadronem ułanów, 1 szwadronem krakusów, 2 batalionami i 1/2 baterją, które z Kęt zostały wysłane.

W bitwie pod Kissingen d. 10. bm. nie 500 ale 900 Włochów, zostających w służbie austriackiej rzuciło broń i poddało się Prusakom.

Korespondent *Timesa* z głównej kwatery austriackiej w Olomuńcu pisze pod d. 12. lipca, a więc przeszło w tydzień po klęsce pod Koenigsgracem:

Siedzieć w Olomuńcu i na obronem trzymać się stanowisku, gdy zewsząd o Prusakach słuchy dochodzą, dziwnem to zaiste musi się wydawać temu, kto wyjechał był z Wiednia w tej myśli, iż będzie świadkiem wkroczenia wojsk austriackich na Szląsk, a co najmniej zwycięskiej rozprawy z nieprzyjacielem, do Czech wkraczającym. Tak jednakże wypadło! Kiedy się jener. Benedek z Olomuńca do Józefowa wybierał, stanowczym jego zamiarem było wejść na Szląsk, i prosto na Berlin maszerować. Kwestja jest teraz w tem, czy można było wcześniej wyruszyć, a jeżeli było można, to czyja w tem winna, że się tak nie stało: samego naczelnego wodza, czy też kogoś innego? Pilniejsze śledzenie tego niefortunnego rzeczy obrotu okaże zapewne, że armia austriacka nie była jeszcze rzetelnie gotową do tak rozległej kampanii, pomimo najgorzej determinacji Benedeka, aby rzucić się czempredzej na północ, i nie dać się w zaczepnych krokach nieprzyjacielowi wyprzedzić. Jakż kiedy armia ta była już cała w marszu ku północy, nagle zaatakowanym został skrajny jej oddział na prawem skrzydle, tak nagle, że wygładało to według tydzieńszych sprawozdań na istotne zaskoczenie. Miasto zajęcia wawozów i wkroczenia przez nie na Szląsk, znalazł jener. Benedek te wawozy już w ręku Prusaków, a niebawem kraj czeski wojskami ich zalany. Czyja w tem winna, że wawozy weale nie były pilnowane? Nie lada pracę miały nieprzyjacieli, chcąc zdobyć dla siebie te górskie przeście, gdyby je Austriacy jak należy obsadzili, a nieujętnie i mężnie bronili. Tymczasem przeciwnicy ich przeprowadzili się przez góry, zanim nawet zdążyła armia austriacka stanąć dla ich zatrzymania w dostatecznych siłach. Mieli przy tem Prusacy korzyść wyniosłego stanowiska, kiedy Austriacy musieli nacierać z dołu, a niebawem i broń iglicową zaczęła wrażeń swoje sprawiać; znaczna liczba rannych, odchodząc lub będąc odosobniona na tyły linii bojowej, dźwięc roznosiła baśnię o straszliwym orężu, który w pięciokrój siłę nieprzyjacielską mnoży, i zmiała bataliony i szwadrony, zanim Prusaka bagnetem albo szablą dosięgnąć zdolają. Bitwa pod Skalicem była szczególnie zdumiewająca i dla Austriaków dotkliwa. Okazała ona, że Prusacy w wielkiej już przeprowadzili się siłę, i że niepodobna ich będzie zatrzymać bez ogromnych wyteżeń.

Po przegranej bitwie pod Koenigsgracem, ponieważ w okolicy Berna nie przedstawiała się żadna miejscowość, na którejby skutecznie zwyciężkiego nieprzyjaciela powstrzymać było można, obrócił się Benedek wprost na wschód i ścigał wszystko wojsko do Olomuńca, z kąd przed dwoma tygodniami był wyruszył. Prusacy

nie napierali na cofających się przeciwników, lecz skierowali się głównie ku południowi, dla zajęcia Berna i przygotowania się do uderzenia na Wiedeń.

Olomunieć ma obwarowania prawidłowe, znakomicie temi czasy wzmocnione umiejętnymi pracami pod kierunkiem pułkownika inżynierji von Scholla. Położony jest wprawdzie na nizinie, oblanej wodami Morawy, lecz znajdujące się z jednej strony dosyć znaczne wyniosłości za dalekie są do bombardowania ztamtąd, lub panowania nad baterjami twierdzy. Samo miasto tj. twierdza główna stanowi rodzaj cytadeli pośrodku licznych, otaczających ją warowni oddzielnych, krzyżujących swój ogień na wszystkie strony, które przeto konieczne wprzód formalnem oblężeniem zdobyć być musza zanim się do głównej twierdzy przystąpi. Warownie te są z mocnych murów z kamizłowami po większej części baterjami, i ziemnymi wałami do kola. Ma być ich większych i mniejszych, wszystkich do trzydziestu. Armia cała, byle jej żywności nie brakło, bezpiecznie może tu się trzymać, ale za to potrzebuje Olomunieć na dostateczne obsadzenie jednego przynajmniej korpusu, szczuplejszy garnizon nie podałaby obronie. Jest to dziś nader ważne stanowisko na tyłach armji pruskiej i na linii komunikacyjnej ich ze Szląskiem: prócz tego zachowuje ono łączność Austrii z Czechami przez Koenigsgrac i Józefów. Muszą Prusacy zostawić odpowiednie siły do obserwowania tych twierdzy, równie jak i Teresowa; muszą nadto mieć garnizon w Pradze, Bernie i innych punktach; a lubo i części wojsk austriackich oddzielają się od głównej armii dla trzymania twierdzy rzeczonych, zawsze jednak w mniejszym stosunku niż ze strony przeciwniej, nie mówiąc już o samej korzyści mocnych i obronnych stanowisk wśród własnego kraju.

O przygotowaniach do obrony Wiednia nie w tej chwili mówić mi nie wypada. Wiadomą jest ważność linii Dunaju, z której nie omieszkają pewno korzystać Austriacy dla zaslonienia swej stolicy. Konkluza, jaką sobie w Anglii wielu już wyprowadza, że wojna musi się niebawem skończyć, jest zdaniem mojem za popieszną, przynajmniej o ile Austrii dotyczy. Zasyby takiego państwa nie wyczerpują się tak rychło, i armia austriacka, lubo pożyła się dawnego swego zamianowania, męzną jednak swego nie straciła. Część armii włoskiej może około 60.000 wyborowego wojska, przeważnie Niemców i Węgrów, doszła już do Salzburga, a Benedek dzień w dzień wyprawiał ztąd znaczne oddziały dla wzmocnienia sił około Wiednia zbierających się. Te siły, za przybyciem owych 60.000 z Włoch, utworzą razem armię, która może śmiało nowego próbować spotkania. Wrażenie też owej broni iglicowej znacznie już osłabło, kiedy się przekonano, że skutki jej strzałów nie są tak straszne. W samej rzeczy rani ona przeważnie, mało stosunkowo zabijając. Po-cisk jej drobniejszy jest nierównie od kuli austriackiej, tak, że o ile nie trafi do mózgu, do serca, lub w inny żywotny punkt, rana nie bywa ciężką. Rzadko przetęra on kość, obchodząc tylko po niej w mięsie, i w samej rzeczy tysiące, wyraźnie powiadam tysiące rannych, wybyłych z szeregu, już dziś na służbę wracają. W ogóle liczba rannych od broni iglicowej nie proporcjonalnie jest wielką w stosunku do zabitych i rannych ciężko; pod tym względem broń ta jest znakomicie lepszą, czy też gorszą od zwyczajnej broni o gładkiej lufie, z którą stosunek rannych do zabitych bywał jak 5 do 1, a z bronią żłobkową jak 3 do 1.

Korespondent wojskowy dziennika *Morning Herald* tak pisze o obozie oszańcowanym Florisdorff:

„Kiedym przed czterema tygodniami zwiedzał te fortyfikacje, zdiwił mnie maly postęp robót. Oficerowie inżynierji, którym wyraziłem swoje obawy, śmieli się ze mnie, iż mogłem przypuszczać, że kiedykolwiek fortyfikacje te będą potrzebne przeciw Prusakom. Zdaniem ich, oboz oszańcowany pod Florisdorffem wtedy dopiero byłby się mógł przydać na coś, gdyby Włosi i Prusacy potężnie pobici, odwołali się do pomocy Francji, i gdyby to mocarstwo wystąpiło z zbrojną interwencją. Nie widziałem tam w owym czasie ani armaty ani żołnierza; wszystko to było w drodze do Berlina, jak mówiono z naiwą pewnością siebie.

Dziś scena się zmieniła. Drog i pola są zapelnione zbrojnymi ludźmi. Wały i mury fortyfikacji są prawie na ukończeniu. Potężne armaty leżą na pozycjach we wszystkich kierunkach. Nie widzisz jeszcze tego spokoju i porządku, które dowodzą, że jest wszystko gotowe, ale panuje ruch i czynność przyspieszona, jak zwykle gdy przygotowania są na ukończeniu. W ciągu dnia przybywają wojska z różnych kierunków i zwycięzcy z pod Custozzy i zwyciężeni z pod Koenigsgratzu. Świeże wojska włoskie, złożone z młodych dzielnych żołnierzy mają dobrą minę, ale rozbitki armii północnej budzą litość, zarówno jak biedni mieszkańcy Czech i Morawy, niewinne ofiary strasznej wojny.

Jedzie to na wózkach, lub dźwiga całą swą chudobę na plecach i chroni się za fortyfikacje. Naliczyłem setki takich konwojów, a wciąż przybywają nowe. Doprawdy nie wiem, gdzie pomieszcza tych nieszczęśliwych.

Panujący tu ruch wojskowy przypomina stan wyspy Alsen nazajutrz po zdobyciu fortyfikacji dyppelskich. To samo zamieszanie, ten sam nacisk furgonów, to przyspieszoneysanie szan-ców, bicie palisad, budowanie baraków, żołnierze wyczerpani, w brudnych mundurach, znękan-i, posępni, pytający co jutro przyniesie. Wypada konieczne raz skończyć ten stan rzeczy i ułożyć lepszy plan kampanii; inaczej bowiem nowe zwycięstwa Prusaków do szczeru zniszczą armię austriacką. Austrija posiada dość rąk, ale jej brak duszy co by je ożywiła. Może arcyksiążę Albrecht okaże się zdolniejszym od Benedeka.



*Medizinische Wochenschrift* zamieszcza z pola bitwy pod Królowymgrodem list lekarza, w którym znajdujemy przerażający opis odwrotu Austriaków.

„Okolo godziny czwartej z południa,“ mówi korespondent, „zaczęły się nasze wojska cofać. My lekarze mieliśmy ogromnie wiele do roboty z zaopatrywaniem rannych, których kilkadziesiąt gładło naszej pomocy. Wtem przypadła do nas kawalerja, pędząc tuż obok nas i za nami przez wzgórza i pola; z nią równocześnie artylerja i wozy polowe, cofając się ku Królowymgrodom. Wielu kawalerzystów zważyło się na ziemię, a konie, pędzące za nimi, potratowały ich na miazgę. Wozy wyrwały się i zginały ciskając się pomiędzy niepieszych żołnierzy. Nigdy nam śmierć tak nie zaglądała w oczy, jak w tym odwrocie. Rozpędzono nas z pola lekarskich czynności, wołano na nas: „Ratujcie się!“ Ośm tysięcy jeźdźców pędziło w rozsypce — bez wódza, a między nimi wielu rannych. Wśród tej wrzawy słychać jeszcze było huk dział, a kawalki granatów padały między nasze tłumy, które nas porwały ze sobą, żeśmy nie wiedzieli, dokąd biegniemy i gdzie nasz koniec nas czeka. Ja już się byłem pożegnał z życiem i jedynie od nadzwyczajnego jakiegoś wypadku wyglądałem ocalenia. Nagle ujrzelismy przed sobą wodę: na prawo grobla kolei żelaznej, na lewo wąwóz, zapełniony naszymi ciężkimi wozami prowiantowymi i wozami dla rannych, a za nami nieprzeprzane tłumy kawalerji. Przeprawiliśmy się przez wodę w bród; moich kolegów już przy mnie nie było, a ze wszystkich naszych ludzi, przeznaczonych do pielegnowania rannych, jeden tylko wiernie dotrwał przy moim boku. Nagle nadszedł rozkaz, żeby poprzecinać postronki u wozów, ocalić konie, a wozy zostawić na wolę losu. Nas pieszych ogarniała rozpacz; po kilka razy musieliśmy się aż po kolana w bród przeprawiać przez wodę, z trwogą co chwila wyglądając, rychło gdzie w głębinie utoniemy lub bagiet nieprzyjaciela nas zakłuje. Nareszcie doszliśmy do dworca kolei, który był zatrasowany. Jedni przelamywali zapory, drudzy przez nie przeskakiwali; ja z tysiącami piechoty biegłem za nimi, stanęliśmy nareszcie nad Elbą, przeprawiliśmy się raz jeszcze aż po szyję przez drgą rzekę, wdrapaliśmy się na wzgórze, przekakiwalismy przez ścięte drzewa i upadając już na siłach, doszliśmy około pierwszej godziny w nocy do małego lasu, gdzieśmy wszyscy upadli z febrji i znużenia. Kilku moich towarzyszy niedoli roznieciło ogień, i tak leżeliśmy, grzejąc się przy ogniu, ażeby przynajmniej nie umrzeć z zimna. Okolo trzeciej ruszyliśmy dalej, jeszcze do snekiej nitki zmoczeni: w wioskach, przez które przechodziliśmy, nie było żywej duszy, ni ludzi, ni bydła, ni żywności, wody nawet nie było do picia. Ludzie pouciekali, było rozegzane, zapasy zjedzone. Nie będę dalej kreślił tego okropnego obrazu; niedługo wam napiszę więcej, może z zimniejszą już krwią.“

Korpus meklemburski, który wkroczył d. 22. ze Saksonii do Bawarii ma 33 bataliony piechoty, 12 szwadronów konnicy, 6 baterji artylerji z 36 działami i oddziałem pionierów; w porównaniu przeto z korpusami armji pruskiej bez landwery, ma on 5 batalionów piechoty więcej od nich, a 8 szwadronów i 60 dział mniej. Słychać że ma być niezadługo wojskami pruskimi należycie zaakraglony.

#### Sprawozdanie pruskie o bitwie pod Königgrätzem.

Armia ks. następcy tronu, pobawiwszy odpierając na wszystkich punktach postawione naprzeciw niej korpusy nieprzyjacielskie, dotarła dnia 30. czerwca aż do linii Elby. Prawe jej skrzydło (1. korpus) wyciągnęło się aż do Arnau, podczas kiedy reszta, złożona z trzech korpusów stała w okolicy Königshofu, a mianowicie korpus gwardji pod Rettenhof (zaledwo pół mili na północ od Königshofu) a korpus 5., z którym się połączył także korpus 6. okolo Gradlice (cokolwiek więcej niż pół mili na wschód od Königshofu). Front odpowiednio do dotychczasowego kierunku był zwrócony ku południowemu zachodowi, i armia szłażka musiała tedy d. 1. i 2. lipca przedsięwziąć wielki zwrot, zachodząc prawem skrzydłem naprzód, okolo Gradlice, aby zyskać front ku południowemu wschodowi, i stanąć na równej wysokości z armją I. (księcia Frydryka Karola), która tymczasem posunęła się do Horzyc naprzód (o 3 mile od Königgrätzu). Armia nadebliańska (jen. Herwartha), tworząca ostateczne prawe skrzydło całej linii pruskiej, postąpiła w kierunku Sundarau. D. 2. lipca tedy w wieczór lewe skrzydło, armia ks. następcy tronu stała okrakiem (a cheval) nad Elbą, prawą kolumną (1. i gwardyjski korpus) pod Miletynem, lewą zaś (5. i 6. korpus) pod Gradlicami, — centrum: armia księcia Frydryka Karola na wysokości Horzyc, — prawe skrzydło: armia jen. Herwartha pod Sundarau, tak że cała armia zajmowała front na 4 1/2 mili długości. Ku Josefstadtowi wysunięto od ostatecznego lewego skrzydła awangardę. Tym sposobem uskuteczono strategiczne rozwinięcie całej armji, która wedle niniejszego swojego stanu liczyła jeszcze 200,000 ludzi, i król, który dnia 2. b. m. przybył do Iezyna, z głównej kwatery swojej tamże — objął dowództwo naczelné. Była to największa armia, jaką kiedykolwiek wystawiły Prusy niejako ramie w ramie na jednej linii bojowej; byłato pierwsza armia pruska, która od czasów Frydryka w. miała zaowu zaszczyt, być prowadzoną osobiście przez swego króla i pana do bitwy największych rozmiarów, i do zwycięstwa bez przykładu.

Fzm. Benedek skoncentrował armję północną i armję saską, liczącą wówczas może jeszcze 150 do 180,000 ludzi, pod Koeniggrätzem na prawem skrzydle Elby, aby tam przyjąć bitwę stanowczą pod okolicznościami, które dla obrony były nader pomyślnymi. Armia jego doznała znacznych strat, które liczyć należy najmniej na 40,000, pomiędzy któremi połowę jeńców — w całości jednak swojej nie była jeszcze złamaną. Gdy wiele niepewnych i słabych żywiołów od niej odpadło, przeto pozostała rdzeń

była tam silniejsza, a duma żołnierska tęskniła za chwilą, w którejby orężowi austriackiemu było dano, powetować klęski dni ostatnich. Stanowisko, obrane za bagnistą Bystrzycą na łańcuchu wyżyn amfiteatralnie ku wschodowi się wznoszących, było bardzo korzystne i mocne. Liczna artylerja (licząca do 600 dział żłobkowanych) zabezpieczona w usypianych pozycjach działowych, była ustawiona na tych wyżynach i terasach w kilku liniach, i miała korzyść z górowania, swobodnego rozglądu i panowania nad terenem frontowym, jakoteż tę udział żłobkowanych bardzo cenną korzyść, że były jej znane odległości, a nawet osobno oznaczone w samymże terenie. Długość jej frontu od Raczyc nad strumykiem Trotina aż do Nechanice wynosiła prawie 2 mile. Prawe skrzydło było w niejkiej mierze osłonięte strumykiem Trotina, którego łoże głęboko wkrójone podobnie jest bagniste i tylko w pewnych punktach dozwalała przepawy; w każdym razie jednak mogło być było ubezpieczone jeszcze bardziej szafkami u punktów przepawy. Lewe skrzydło stało bardziej luznie (in der Luft) i opierało się tylko o zabarykadowane miasteczko Nechanice nad Bystrzycą. Cokolwiek o milę za linią bojową płynęła Elba i leżała twierdza Königgrätz, pod którą 11 mostów wojennych przez Elbę na donośność dział twierdzy było zbudowanych, aby zabezpieczyć odwrot. Na lewem skrzydle pod Nechanicami stały wojska saskie, w centrum korpusy 2, 6, 8 i 10, na ostatecznem prawem skrzydle sławna czarno-żółta brygada i także wojska saskie. W rezerwie trzymał 1szy i 4ty korpus pod dowództwem fmp. Ramminga, w tyle środku linii bojowej okolo Rozberitz. Gdzie się znajdował korpus 3ci (areyks. Ernesta) i czy w ogóle brał udział w bitwie — tego nie można się było dowiedzieć z dotychczasowych raportów.

Ponieważ wojska pruskie były znużone bitwami i marszami dni ostatnich, przeto dzień 3. lipca miał być dany im na spoczynek. Wiadomości jednak, otrzymane w nocy z d. 2. lipca w głównej kwaterze, że nieprzyjaciel w wielkich masach gromadzi się pod Königgrätzem, wpłynęła na postanowienie, aby uderzyć nań już d. 3. lipca z całą armją, aby go w każdym razie trzymać w szponach, zmusić jego siły do zupełnego rozwinięcia, i osłidić go ile możności na prawem skrzydle. Było to nader śmiałe postanowienie, gdyż armia, jak widzieliśmy, była jeszcze za nadto rozciągnięta i w częściach swoich oddalona od siebie, a tylko parę godzin nocy pozostawało, aby wygotować liczne potrzebne rozkazy i rozesłać na wszystkie strony. Ufność jednak w podziwiania godną wytrzymałość żołnierzy pruskich w marszu i bitwie, jako też zwinny spryt generałów i oficerów sprawił to, że król zdecydował się tak energicznie szybko na wyruszenie bezzwłoczne do bitwy, — co też powiodło się świetnie. Zrana d. 3. lipca nawet najodleglejsze kolumny rozpoczęły punktualnie swój marsz naprzód, a chociaż armia księcia następcy tronu zrobiła 3—4 mil na pobojowisko bezdenne drogami, to jednak była w stanie, zaledwo tam przybywszy, rzucić się nieosłabionymi siłami na nieprzyjaciela. Tylko z wojskami takiej energii i wytrzymałości można było w jednym dniu improwizowaną prawie a jedną z najznaczniejszych bitew nowoczesnych zarządzić, zwycięzko stoczyć, i ukończyć aż do zupełnej klęski silnego i dumnego wojska nieprzyjacielskiego. (Dok. n.)

### Ostatnie wiadomości.

Berlińska *Nordd. Allg. Ztg.* z dnia 23. lipca pisze: W chwili wstrzymania działań wojennych, wojska pruskie znajdowały się już albo blisko Dunaju, albo też nad samą rzeką pomienioną, a zatem bezpośrednio na polach, na których ma być wywalczona stanowcza rozstrzygnięcie, jeżeli po wstrzymaniu działań wojennych nie nastąpią bezpośrednie układy o pokój. Dawna armia austriacka północna zaledwo może być brana na wzgląd w razie bitwy na polach nad rzeką March. Pozostawione przez nią w Olomuńcu resztki wojska, są jak się zdaje zbyt słabe i zbyt nie zdolne do działań wojennych, ażeby mogły się poważnie na skuteczną dywersję po za obrębem zastanawiających je szanów: główne zaś siły tej armji usiłowały niedawno przedostać się do Wiednia, lecz szybkie posunięcie się pierwszej armji pruskiej zmusiło je do skierowania się dalszą drogą, przez Trenczyn do Komorna, tak, że wojska te zdołają stanąć nad Dunajem nie przed, jak za 8 lub 10 dni. W Czechach powinna się wkrótce rozpocząć ożywiona wojna oblężnicza. Wojska, osaczające Josefstadt i Königgrätz, które z powodu bliskości tych dwóch twierdz powinny działać wspólnie, otrzymały nowego dowódcę w osobie generała-porucznika Lehwalda, byłego komendanta twierdzy Neisse, a ponieważ parki oblężnicze są już w drodze, przeto oblężenie tych twierdz, jak również Teresienstadt i Olomuńca, rozpocznie się zapewne niezadługo na dobre.

Nowym bezwzględnie dowodem wybornej organizacji militarnej i rozwiągi jak Prusy przysposobiły się do wojny, jest ta okoliczność, że jakkolwiek potrzeba dział oblężniczych wysłała na jaw o wiele wcześniej i w daleko większych rozmiarach, niż przypuszczano, pomimo to już teraz wszystkie potrzebne parki oblężnicze znajdują się w drodze do miejsca swego przeznaczenia.

Bezpośrednio przed zawieszeniem broni po zachodzący prócz bitwy pod Preszburgiem — w różnych innych miejscach małe potyczki patrolowe, między innemi dnia 21. b. m. w samem Stookerau.

Okolica na północ od Krems, zwana „Waldviertel“ jest całkiem wolna od Prusaków. Z dawniejszych wypadków donoszą dzienniki wiadomość o marszu Prusaków dnia 14. bm. z Opawy na rozkaz, dany z Raciborza. Za-

łoga pruska składająca się z 900 ułanów, baterja 6 dział i 3,200 piechoty odeszła do Raciborza tak pospiesznie, że zapomniała trzech żołnierzy na posterunkach, którzy nie mogąc się doczekać zmiany, sami zeszli z warty i pospieszyli za swoimi. Jednocześnie opuścili także Jägersdorf. Przyczyna nie wiadoma. Chyba, że powodem tego nagłego wymarszu było zajęcie dnia 14. bm. Bielska przez c. k. brygadę jen. Breisacha. Zajęcie to nastąpiło tak niespodzianie, że jedna patrol pruska, która wleciała się była po tej stronie granicy — popadła w zasadkę piechoty arcyksięcia Józefa nr. 37 i straciła jednego jeńca, którego sprowadzono do Bielska; na koniu zdobytym wjeżdżał dowódca posterunku zandarmów.

Nazajutrz wyruszyła brygada na granicę, gdzie pod Goczalkowicami miała stoczyć z oddziałem jen. Stollberga, o którym już donosiliśmy. Z krótkiego sprawozdania pruskiego o tem wypadku, pokazuje się, że Stollberg nie ma dział w swym lotnym korpusie.

Dzienniki niemieckie ze zgrozą dowiadują się teraz, że z 8. korpusu związkowego, który przeprzą d. 14. bm. bitwę pod Aschaffenburgiem i poszedł w tył marszami pospiesznymi, cały kontyngent wirttemberski nie bił się jeszcze, ani razu, choć chodził na prawo i na lewo, w tył i wprzód podług rozkazu, a podczas bitwy znajdował się całkiem w pobliżu. Kontyngens ten wynosi 20 do 25,000 żołnierza. Nie widzimy jednak w tem nic dziwnego. Dla czego Niemcy nie mają szczerzyć krwi swojej?

Wiadome jest stanowisko Badenii w terażniejszej wojnie. Przechylał się to na stronę bundestagu, to na stronę Prusaków. Nareszcie cofnął się od wszystkich. Teraz więc telegrafu z Karlsruhe dn. 22. lipca: „Jak słychać z pewnego źródła, nadeszła tu somacja ze strony Prns (zapewne w tym samym duchu, jaki poprzedz doreczono Hanowerowi i innym). W księżę miał postanowić przyjąć ją“. Baden tedy przejdzie teraz otwarcie na stronę Prus, a Wirttemberg popadnie w niebezpieczeństwo od lewego swojego boku. Prusacy wezmą bowiem kontyngens badencki zapewne pod swoją komendę.

Korpus prusko-meklemburski, który dnia 22. bm. wkroczył ze Saksonii do Bawarii, ma być przeznaczony do okupacji Wirttembergu. *Triester Ztg.* donosi, że wojska włoskie wkroczyły do Mira nad Brentą pod Wenecją i wysadziły w powietrze w trzech miejscach mosty na laganach. Donoszą także, iż wojska włoskie zajęły Conegliano.

Wczorajszy *Czas i Krak. Ztg.* umieszczają następujące telegramy:

Sztutgart 25. lipca. Wczoraj zaszła utarczka między Wirttembergczykami a Prusakami pod Bischofsheim nad rzeką Tauber (w północnym Badeniu). Wirttembergczycy utrzymali się z największą walecznością na wszystkich stanowiskach.

Paryż d. 25. lipca. Jeden z burmistrzów miasta Frankfurtu miał sobie odebrać życie, aby nie być zmuszonym dostarczyć Prusakom wykazów, mogących im ułatwić ściąganie kontrybucji 25 milionów złotych.

Paryż 25. lipca wieczór. Dzisiejszy *Monitor* wieczorny stwierdza rezultat pośrednictwa francuzkiego, pisze: „Francja zachowa tę samą rolę przyjacielskiej pośredniczki podczas narad, które mają być rozpoczęte, i nie przestanie używać wpływu swego, aby ułatwić podstawię przywrócenia pokoju. Austria przyjęła podstawę pokoju nie bez bolesnego wzbraniania się, mieszczą one bowiem w sobie wystąpienie jej ze Związku niemieckiego. Wiadomo zresztą, że pruski projekt reformy zostawia jej na przyszłość otwarte pole pod względem nowego urządzenia stosunku do Niemiec.“

London 25. lipca. Wczoraj ponowili się zamieszki w HydePark i na Oxfordstreet. Wojsko i policja użyły broni palnej i wiele osób zostało ranionych i aresztowanych.

Węgry wzięci do niewoli, i zgromadzeni obecnie na Szlaku pruskim, nie są trzymani w kazermach, lecz mieszkają swobodnie w barakach. W Nissie nawet biwakują za miastem na polu, pod namiotami. Świeżo, gdy na jednej stacji oddzielano ich od innych jeńców — żołnierze w pulku *Deutschermeister* poczęli szemrać i wołać: „My także nie gorsi!“

Dzienniki wrocławskie donoszą, że dn. 15. bm. przybył tam z Berlina 4 oficerów węgierskich: Adolf Mossowicz, Krystyan Fejer, Paweł Mitmer i Stefan Czetzy, aby z wziętych do niewoli Węgrów formować legion.

*Schl. Ztg.* donosi, że z powiatu czeskiego Braunau, nadeszła do Wrocławia petycja o przyłączenie do hrabstwa kłodzkiego pod panowanie pruskie.

Konradmirał austriacki Tegetthof mianowany wiceadmirałem.

*La France* przyrzeka wkrótce odpowiedzieć na zapytanie, co się stać musi, aby zachować równowagę Europy i interesa Francji, jeżeli Związek niemiecki ustanie, a Austria utraci swoje w Niemczech stanowisko.

*Mosk. Wied.* z dnia 20. bm. piszą: Moskwa nie ma żadnego powodu do ponoszenia ofiar, dla zachowania mocarstwowego stanowiska Austrii, musi jednak ubezpieczyć interesa ujścia Dunaju. Uznanie księcia Hohenzollerna dziedzicznym księciem nadwęgryłoby traktat paryski na niekorzyść Moskwy, ale za to na korzyść Francji i Prus. Moskwa ma niezaprzeczone prawo do terytorjum, do którego Hohenzollern rości sobie pretensje, skoro tylko sultan się go zrzecze.

Z Rzymu dowiaduje się *Memorial diplomat.* pod dnem 15. bm., iż hr. Sartiges, poseł francuzki przy dworze papieżkim, otrzymał od rządu swojego polecenie, aby Ojca św. zapewnił,

że ustąpienie Włochom Wenecji, nie zagraża bynajmniej jego świeckiej władzy w myśli konwencji z dnia 15. września, lecz owszem będzie nową i dzielną rekojmją lojalnego wykonania tej konwencji ze strony gabinetu florentyńskiego.

Usiłowania stronnictwa radykalnego w Anglii wzmożyły się od czasu objęcia steru rządu przez torysów. Liga reformistowska zwołała na dniu 23. bm. wielki miting, który miał odbyć się w Hyde-Park w Londynie. Lecz z polecenia ministra spraw wewnętrznych, dyrektor policji zabronił tego mitingu, gdyż tłumne zgromadzenie ludu pozostaje w sprzeczności z przeznaczeniem tego parku. Liga atoli uznała ten zakaz za przeciwny prawu i postanowiła, że miting przyjdzie do skutku.

Według najnowszego telegramu z Londynu, miting zapewne się tam zebrał, gdyż dnia 24. zaszły w Hydeparku i na Oxfordstreet niepokój; wojsko i policja dały ognia; wielu ma być rannych i aresztowanych.

Korespondent miejscowy do *Zukunft* potwierdza, że węgierski minister bez teki hr. Esterhazy stał przed wojną po stronie partji wojakowej i przemawiał bardzo energicznie za wojną. Powodem tego były tak zwane względy konserwatywne, które wielką wagę kładły na utrzymanie niemieckiego Związku i niemieckiego stanowiska Austrii. Lecz nie mniej słuszna, że hr. Esterhazy w najnowszych czasach popierał stanowczo politykę ministra stanu, skierowaną do sprowadzenia pokoju. Żądania węgierskie, objawiające się coraz silniej, a domagające się rządu parlamentarnego, których spełnienie podawało za warunek „wojennej akcji“ ze strony Węgier, przyczyniły się nie mało do tego, że hr. Esterhazy przemawia teraz za spokojem.

Co się tyczy bytności Deaka w Wiedniu potwierdza *Zukunft*, że on konferował wprawdzie z kilkoma członkami ministerstwa, a szczególnie z ministrem stanu i z kancleżem węgierskim; przez cesarza jednak nie był przyjęty.

Aż do obecnej chwili nie otrzymaliśmy telegramu z wiadomością, czy przyszło do skutku pięciodniowe przedłużenie powstrzymania się od kroków nieprzyjacielskich. Cesarz miał p. z. wczoraj wyjechać z Wiednia, dla zwidzenia wszystkich oddziałów wojskowych, rozłożonych nad Dunajem. Krążyła wiadomość w Wiedniu, że w razie pomyślnego zwrotu rokowań o warunki zawieszenia broni, cesarz uda się w odwiedziny do króla pruskiego, do głównej kwatery, obecnie w Ganserndorf będącej.

W Wilj terminu, w którym ubiega 5 dniowe wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich, ogłoszono w Wiedniu stan wyjątkowy. Pomimo, że *Abdpost* od siebie oświadcza, że to uczyniono z powodu nagromadzenia wielu obcych żywiołów, to my przecie, przypatrując się naczyniu w Wiedniu usposobieniu tamtejszej ludności, nie przywiązujemy do tego oświadczenia zupełnej wiary. Ogłoszenie stanu wyjątkowego było tak pilne, iż nawet nie czekali, aby w urzędowej *Wiener Zeitung*, wychodzącej rano, je umieścić, lecz pospieszono uczynić to w nieurzędowej wieczornej *Abendpost*.

Czy to ogłoszenie ma éwiadczyć o pokoju, czy o wojnie, trudno nam odgadnąć. Wiedeńskie centralistyczne dziennikarstwo właśnie od trzech dni przypuszcza szturm do ministerstwa, aby je obalić, a natomiast centralistyczne wprowadzić, a główny zapewne szturm byłoby przypuściło po zawarciu dłuższego zawieszenia broni i przyjęciu preliminarjów pokojowych. Wiele być może, iż z tego względu ubeżono chwilę ogłoszenia rozejmu.

Lecz i inna wersja jest bardzo możliwa. Jeśli rokowania zostaną zerwane i dziś w południe rozpoczyna się na nowo kroki nieprzyjacielskie, a naczelný dowódca postanowił bronić Wiednia, w tenczas ogłoszenie stanu wyjątkowego w Wiedniu jest więcej militarnym krokiem.

Dotąd o przedłużeniu zawieszenia broni na drugie pięć dni nie ma żadnej wiadomości. Propozycja wyszła od Prus, lecz mają być do niej przywiązane pewne warunki co do zmiany linii demarkacyjnej i komunikacji kolejowej dla Prus. Od Austrii zależało przyjąć lub odrzucić tę propozycję.

### Telegramy „Gazety Narodowej.“

#### Wiedeń d. 26. lipca wieczór.

*Wiener Abendpost* umieszcza ogłoszenie rządowe, zawieszające w Niższej Austrii ustawy o osobistej wolności i nietykalności domu, dla bezpieczeństwa armji i utrzymania publicznego spokoju i porządku. Zarazem zostały sądy wojenne zaprowadzone.

*Wiener Abendpost* z powodu tego ogłoszenia oświadcza, iż rząd cesarski winien poświadczyć ludności Niższej Austrii, osobiście Wiednia, że zaprowadzenia stanu wyjątkowego nie wywołała swem zachowaniem się. Patrijotyczny sposób myślenia, poświęcająca się wierność dla monarchji i dla domu cesarskiego, patrijotyczny udział w losach państwa, objawiła ona i w tych trudnych czasach. Rząd pokładał i pokłada zupełną ufność w lojalnym sposobie myślenia Wiednia. Zarządzenie stanu wyjątkowego spowodowane zostało nagromadzeniem się licznych obcych żywiołów. Rząd cesarski oczekuje i liczy na najlojalniejszą pomoc ludności Niższej Austrii i Wiednia.



